**Wspomnienia**

***Władysława Pepasia***

**02.05.1931 - 26.07.2015**

Dyrektora Publicznej Szkoły Podstawowej w Starej Słupi w latach 1969-1991.

Prezesa Stowarzyszenia na rzecz rozwoju oświaty w Starej Słupi „Szklany Dom” w latach 2012-2015

 Wspomnienia Władysława Pepasia

Przed półwieczem sprowadziłem się do Starej Słupi. Wiedziałem, że to będzie moje miejsce na ziemi. Piękne okolice, świeże powietrze, przyjaźni ludzie – to jest to, czego każdy, pragnie w życiu. Cieszę się, że tu mogłem pracować tyle lat, mogłem poświęcić tej miejscowości swoją wiedzę, doświadczenie, zaangażowanie. Związany jestem ze Starą Słupią od 1956 r., tutaj ożeniłem się i zacząłem pracować jako nauczyciel, w 1969 r. zostałem dyrektorem szkoły.

 Zaraz na początku kierowania przeze mnie szkołą zrodziła się inicjatywa budowy nowego budynku. Dzieci uczyły się w urągających warunkach. Stary dwuizbowy budynek jeszcze z czasów cara nie mógł pomieścić dwustu uczniów. Musieliśmy wynajmować izby u gospodarzy by prowadzić zajęcia.

 Starania o nowy budynek trwały latami. Wreszcie władze zgodziły się i łatwiej można było zmobilizować mieszkańców i ruszyć z budową systemem gospodarczym. Sam musiałem też starać się o wszystko, o materiały, wykonawców, nadzorców.

Przewodniczącym Komitetu Rozbudowy Szkoły został Stefan Kozera, jej członkiem byli:

Tadeusz Wróblewski, Kazimierz Siwoń, Bolesław Pierzchała, Kazimierz Żebrowski, Franciszek Przemyski.

 Budowę nowej szkoły rozpoczęto w 1969 r., w czerwcu 1973 r. została zakończona. Już we wrześniu dzieci mogły rozpocząć naukę w nowym budynku. Uroczyste otwarcie nastąpiło 14 października w 200-rocznicę Komisji Edukacji Narodowej. To był bardzo ważny moment dla naszej miejscowości. Kierowały nami słowa twórców KEN: „Naród trzeba wychowywać w tym przekonaniu i rezygnacji, że dobrze jest sadzić drzewo, chociażby owoc jego dopiero następcy kosztować mieli”. Stwierdzam nieskromnie, że dumny jestem z tego, iż udało mi się zrobić coś na miarę swoich możliwości. Cieszę się, że wychowałem kilka pokoleń młodzieży. Pamiętam o swoich poprzednikach, których wzorce były dla mojej działalności wychowawczo-dydaktycznej dużą pomocą w kierowaniu życiem szkoły. ,,Szkoła w Starej Słupi od początku utworzenia (ok. 100 lat) ma wielkie szczęście do kierowników i dyrektorów kierujących jej życiem i rozwojem’’ – powiedział jeden z kuratorów oświaty województwa kieleckiego, podczas uroczystości otwarcia nowego budynku.

 Urodziłem się 2 maja 1931 r. jako syn Piotra i Anny. Rodzice moi zajmowali się prowadzeniem gospodarstwa rolnego. Ojciec posiadał wykształcenie średnie ukończone przed I wojną światową, posiadał też przysposobienie do pracy w kościele jako organista i tę pracę wykonywał przez wiele lat. Dobrze opanował również sztukę usuwania i leczenia zębów, posiadał w tym zakresie odpowiedni sprzęt i narzędzia. Pamiętam jako chłopiec często przybywających do naszego domu o każdej porze dnia i nocy ludzi – dzieci i dorosłych, proszących o pomoc i ulżenie w cierpieniu.

 Matka moja, gospodyni domowa pracowała w gospodarstwie, wychowała 6 dzieci (Marysia, Helena, Jan, Piotr, Stanisław, Władysław). Wszystko co dobre we mnie zawdzięczam mojej matce.

 Bardzo dotkliwie odczułem w moim młodym życiu skutki II wojny światowej i kilkuletnią okupację. Do szkoły podstawowej uczęszczałem w rodzinnym Dębnie, a którą ukończyłem w Nowej Słupi (wyższy poziom organizacyjny). Brałem udział w tajnym nauczaniu zorganizowanym przez miejscowych nauczycieli: Stanisława Tarczonia i Bronisława Urbanowicza. Wraz z grupą rówieśników: Staszkiem Domańskim, Stefkiem Deklem szwagrem p. Bronisława Urbanowicza, Jankiem Biukowskim, bardzo żarliwie i gorąco przyswajaliśmy sobie wiadomości z takich przedmiotów jak: historia, geografia. W tym okresie zrodziły się we mnie podstawy patriotyzmu, humanizmu, jak też dokładne przestrzeganie 8 i 10 przykazania Pana Boga.

 Tajne nauczanie było płatne. Miesięczny jego koszt wynosił 500 zł. Mimo trudnych warunków finansowych mama się zgodziła opłacać za pobieraną naukę syna, sama do jej systematycznego pobierania zachęcała, a w domu często sprawdzała czego się syn w danym dniu nauczył. Był to jeden ze sposobów utrwalenia zdobytych wiadomości. Mogę dzisiaj śmiało powiedzieć - "Repetitio est mater studiorum" – „Powtórka jest matką nauki”.

 Jako 12-13 letni chłopak z narażeniem życia pomagałem stacjonującym w pobliskich lasach Dębna partyzantom różnych ugrupowań, przeważnie ,,Nurta’’ i ,,Ponurego’’.

Przy pomocy samych partyzantów i starszych osób dostarczałem różne artykuły żywnościowe.

Moje życie i całej mojej rodziny było bardzo trudne i surowe, pełne niedostatku i niebezpiecznych sytuacji.

Na terenach partyzanckich w lasach świętokrzyskich przebywali również partyzanci radzieccy, którzy nocą przy pomocy miejscowej ludności przybywali do mieszkańców i gospodarek, zabijali zwierzęta domowe, zabierali żywność i wywozili do lasu.

W 1941 r. 8 września zmarł mój ojciec mając 45 lat, a rok wcześniej Niemcy wywieźli starszego brata Jana na roboty przymusowe do Niemiec – Westfalia.

2 lata później drugiego brata Piotra przymusowo wywieźli do pracy w fabryce broni i amunicji w Hamburgu

 W 1943 r. dnia 29 czerwca byłem świadkiem rozstrzelania 32 osób. Były to kobiety w różnym wieku, mężczyźni i dzieci. Patrzyłem na śmierć mojego rówieśnika Jana Telki, z którym rozpoczynałem w szkole pobieranie podstawowej wiedzy o świecie dnia 1 września 1938 r. Daremne były nasze wyczekiwania na powrót starszych braci Jana i Piotra po skończonej wojnie. Nie powrócili do kraju, starszy po ukończeniu szkoły rolniczej wyjechał do Francji i tam podjął pracę jako ogrodnik.

W 1947 roku Piotr wyjechał do Stanów Zjednoczonych i tam założył rodzinę żeniąc się z kobietą pochodzenia amerykańskiego.

Obaj bracia już nie żyją. Piotr pozostawił żonę, ośmioro dorosłych dzieci (dwie córki i sześciu synów), ośmioro wnucząt. Od wielu lat utrzymuję listowny i telefoniczny kontakt ( aktualnie kontakty rozszerzyły się przez Internet) z rodziną Piotra.

Z rodziną brata Janka nawiązałem kontakt po zakończeniu wojny. W latach 1959-1984 trzykrotnie wyjeżdżałem w odwiedziny do Francji.

Był to okres w Ojczyźnie kiedy z tego powodu byłem dyskryminowany jako uczeń szkoły średniej przez zagorzałych zwolenników walki z kapitalizmem, gorących obrońców ustroju pełnego sprawiedliwości społecznej, w którym miało nie być wyzysku człowieka przez człowieka, a władza miała spoczywać w rękach ludu pracującego miast i wsi w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski.

Po kilku miesiącach pełnienia służby wojskowej w Marynarce Wojennej w Ustce K/Słupska ,,mądre’’ dowództwo tej jednostki skierowało mnie daleko od granicy zachodniej państwa do 65 p.p. w Orzyrzu K/Olsztyńska.

Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczałem do gimnazjum ogólnokształcącego w Toruniu mieszkając u rodziny. Stryj mój Stanisław pracował jako lekarz w stopniu kapitana w Centrum Wyszkolenia Artyleryjnego.

Sposobiąc się do zawodu nauczyciela ukończyłem 4-letnie państwowe liceum pedagogiczne . Maturę zdawałem w maju 1951 roku, co pozwoliło mi złożyć egzamin na studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Wcześniej zaraz po skończeniu PLP zobowiązany byłem do pracy w zawodzie nauczycielskim przez okres trzech lat. W 1951 roku w listopadzie powołano mnie do służby wojskowej. Po powrocie z wojska w 1953 r. podjąłem pracę w jednym z techników w Katowicach – Wełnowiec. Później w Zasadniczej Szkole Górniczej Ministerstwa Hutnictwa w Rudkach jako nauczyciel i dyrektor tej szkoły. W tej szkole pracowałem do jej likwidacji w 1955 (absolwenci niechętnie podejmowali pracę w górnictwie).

Od 1957 roku do przejścia na emeryturę pracowałem nieprzerwanie w Szkole Podstawowej w Starej Słupi, początkowo jako nauczyciel, a później od 1969 r. kierownik i dyrektor szkoły.

 W 1956 r. zawarłem związek małżeński z Danutą Kozłowską zamieszkałą w Starej Słupi po to by troski dzielić na dwoje, a szczęście mnożyć razy dwa. Mam syna, troje dorosłych wnuków i czworo prawnuków: Gabrysię, Mikołaja, Piotrusia.

 W latach 1969-1973 o czym jak wyżej pisałem, przy wielkim wysiłku osobistym i staranności , ogromnym samozaparciem, kosztem rodziny, poświęcając własny wolny czas, zbudowałem systemem gospodarczym nowoczesną ośmioklasową szkołę z urządzeniem wodno - kanalizacyjnym, centralnym ogrzewaniem, zastępczą salą gimnastyczną, co na tamte czasy było dużym osiągnięciem Gminy Nowa Słupia, a przede wszystkim obwodu szkolnego Starej Słupi i samej Starej Słupi. Tym samym systemem zbudowałem dom nauczyciela, rozważając od lat nabrzmiały problem mieszkaniowy nauczycieli pracujących w środowisku wiejskim. Byłem odznaczony, wyróżniony, nagradzany wiele razy w ciągu nieprzerwanej czterdziestoletniej służby nauczycielskiej:

* Nagroda Ministra Oświaty i Wychowania za wybitne osiągnięcia w pracy
* Złoty Krzyż Zasługi
* Zasłużony działacz LOK
* Za zasługi dla Kielecczyzny
* Odznaka Ruchu Harcerskiego
* Medal Komisji Edukacji Narodowej
* Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
* Złota Odznaka ZNP
* Złota Odznaka LOK
* Medal za zasługi dla sportu szkolnego
* Brązowy medal zasługi dla Ligi Obrony Kraju
* Dyplom uznania i puchar za duży wkład pracy w rozwój sportu szkolnego na terenie Gminy Nowa Słupia w latach 1984-1996 wraz z podziękowaniem w prasie.

Od kilku lat sprawuję funkcję prezesa Stowarzyszenia na rzecz rozwoju oświaty ,,Szklany Dom’’ w Starej Słupi.

*Władysław Pepaś*



**02.05.1931-26.07.2015 r.**